Vol. 4. No. 19. 1 października 1943 Rok. IV. Nr. 19.

ROBOTNIK POLSKI
W WIELKIEJ BRYTANJI

Wolność! Równość! Niepodległość!

Pismo członków P.P.S. zagranicą

THE POLISH WORKER IN GREAT BRITAIN
Published by members of the Polish Socialist Party — P.P.S.

PRICE 3 PENCE

Adres redakcji i administracji:
64, ROMNEY COURT, SHEPHERD'S BUSH, LONDON, W.12.

CENA 3 PENSY

Prenumerata kwartalna 1/6d.

Na Marginesie Dyskusji o Konstytucji

Przesilenie rządowe, spowodowane tragiczną śmiercią nieodżałowanego gen. Sikorskiego, spowodowało — mimo jego szybkiego i naogół dobrze przyjętego rozwiązania, zasilaną z różnych stron dyskusję nad zagadnieniami konstytucji polskiej z roku 1935.

Zmusza nas to — mimo, że nie uważamy tego zagadnienia za najaktualniejsze- do ponownego zajęcia stanowiska w tej sprawie.

Konstytucja polską zr. 1935 *nie odpowiada wymogom nowoczesnego państwa demokratycznego,* twórcy jej zmierzali do stopniowego, powolnego przekształcania Polski w państwo totalitarne i otwarli drzwi dla systemu, który zbudować chcieli na antydemokratycznej ordynacji wyborczej, pozbawiającej ludność w rzeczywistości tego przedstawicielstwa i wpływu na bieg spraw publicznych, które jej nawet konstytucja z r. 1935 teortycznie przyznawała.

To też zarówno P.P.S. jak i wszystkie inne czynniki demokratyczne w kraju i na emigracji zgodne są w tem, iż po uwolnieniu kraju od okupanta konstytucja będzie musiała ulec zmianie w kierunku pełnej demokracji. Stanowisko to podziela rząd, który w deklaracji swej z lutego 1942 oświadczył:

> "Polska będzie Państwem demokratycznym i republikańskim, przestrzegającym ściśle zasady rządów prawnych i odpowiedzialnych przed rzetelnym przedstawicielstwem narodowym.
>
> Naród polski odcina się bezwzględnie od wszelkich, sprzecznych z zasadami demokratycznymi, totalitarnych systemów rządzenia i jakiejkolwiek formy dyktatury."

Również Prezydent Rzeczypospolitej niejednokrotnie podkreślał konieczność pelnej demokracji w Polsce, a w ostatniej swej enuncjacji z 1 września br. wyraźnie stwierdził:

> "Nonsensem byłoby przypuszczać, że Naród Polski mógłby się wypowiedzieć za innym niż demokratycznym systemem."

Tak więc zarówno zorganizowane w stronnictwach społeczeństwo, jak rząd i Prezydent zgodni są, iż wszystko w przyszłości, co nie jest zgodne z zasadami i wymogami demokracji, winno być usunięte.

Jesnem jest, że zmiany konstytucji dokonać może tylko pełnoprawne ciało ustawodawcze w uwolnionym od okupacji kraju. Konstytucja 1935 daje mozność zmiany ordynacji wyborczej, a tem samem wyboru ciała ustawodawczego w sposób, odpowiadający wymogom demokracji.

Do czasu dokonania zmiany konstytucji w sposób prawem przepisany, konstytucja z r. 1935- dobra, czy zła- obowiązuje każdego obywatela polskiego i każdy czynnik polityczny.

I tu znowu istnieje zgodność stanowiska stronnictw, rządu i Prezydenta, która znalazła swój wyraz w oświadczeniu Premiera Mikołajczyka na posiedzeniu Rady Narodowej.

* * *

Istotnem i aktualnem jest zagadnienie, czy przepisy konstytucji 1935r. stanowią przeszkodę realizowania- w warunkach emigracyjnych i w okresie przejściowyn, zasad demokratycznych.

Doświadczenie minionych lat czterech uczy, iż ramy konstytucji 1935 roku mogą być wypełnione treścia demokratyczna. Oświadczenie Prezydenta Rzeczypospolitej z 30 listopada 1939 i praktyka jego wspólpracy z rządami, tworzonymi w porozumieniu ze stronnictwami są wyraźnymi dowodami, że przy dobrej woli istnieje pełna możliwość stosowania form i obyczajów demokratycznych w okresie obowiązywania konstytucji 1935r. Istotna rzeczą nie jest bowiem wykładnia takiego czy innego przepisu konstytucji, *lecz wola współdziałania w formach demokratycznych ze zorganizowanym przedstawicielstwem społeczeństwa.* ...

Ta możliwość harmonijnej współpracy, wyprzedzająca w praktyce przyszłe zmiany ustawy konstytucyjnej i będąca w pełnej zgodzie z wolą społeczeństwa, z literą ustawy, a przedewszystkiem z interesem Państwa- spędza sen z oczu i wciska pióro w rękę mąciwodów, którzy z różnych pobudek — pragną jątrzyć, przszkadzać, podkopywać zaufanie, uniemożliwiać współpracę.

Czynią tak w pierwszym rzędzie wrogowie Polski, którzy chcą — za jednym zamachem — podkopać podstawy państwowości polskiej i poderwać zaufanie demokracji zachodnio-europejskiej do Polski i jej zagranicznego przedstawicielstwa.

Mimowolnymi pomocnikami tych wrogich czynników stają się "publicyści" w rodzaju pp. Nowakowskich, Hauke-Nowaków, Jollesów i tp., których pisanina tworzy opinię, że konstytucja 1935r. jest nieusuwalną przeszkodą w realizacji zasad demokratycznych. Panowie ci / i im podobni/, którzy się niczego nie nauczyli / a jak p.Nowakowski, wiele zapomnieli/ przyczepiają się do tego, czy innego przepisu konstytucji, interpretują go często opacznie, a zawsze z przekreśleniem rzeczywistości i ujawnionej decyzji Pana Prezydenta i dają — bez skrupulów-wodze swym sympatjomtotalistycznym.

Nie zajmowalibyśmy się tą szkodliwą, a często niedorzeczną propagandą żądnej władzy kliczki staroreżimowców i jak p.Nowakowski, ich pomocników, gdyby nie to, że przybierają czasem ton, zdolny wzbudzić podejrzenia że są wyrazicielami czynników, konstytucją przewidzianych. Jeśli taki p.Nowakowski z niespotykanym tupetem zapowiada rychło zmianę rządu, a policyjny duch p.Hauke-Nowaka wysila się na przekonanie czytelnika, że konstytucja wyklucza wszelki wpływ rządu na armię- to wyczyny te są szkodliwe nie tylko dlatego, iż stanowią pożywkę dla wrogiej Polsce propagandy, ale także dlatego, iz w znanych warunkach i na tle pewnych wydarzeń budzą nieufności i zdolne są zamącić stosunki i tak skomplikowane.

Pisaniną, czy gadaniną zawiedzionych w nadziejach niedobitkow sanacyjnych nie wartoby się zajmować, gdyby nie zawierały aluzji, iż wyrażają dążności i przekonania czynników odpowiedzialnych. Zachowanie czeredy kandydatów do wszystkich godności państwowych nasuwa drastyczne określenie Marszałka Piłsudskiego. A ilekroć się to określenie nasuwa — należy się otrząsnąć. Działadność mąciwodów musi sie spotkać z odprawa, któraby raz na zawsze odgrodziła czynniki odpowiedzialne za los Państwa od zgrai totalitarnych szkodników.

Najwyraźniejszym odgrodzeniem sie będzie pełne stosowanie zasad demokratycznych *we wszystkich dziedzinach zycia państwowego.*

Jeśli stałe i pełne stosowanie zasad i obyczajów demokratycznych ugruntuje wzajemne zaufanie wszystkich czynników odpowiedzialnych — wszystkie te czynniki zdobędą sobie tak potrzebne zaufanie demokracji zachodnich, i ustali sie procedura okresu przejściowego.

Każde naruszenie tej równowagi grozi katastrofą.

ROMUALD SZUMSKI

To samo od Wschodu

Na marginesie stosunków polsko-czeskich

Sprawa federacji polsko-czeskiej a w dalszej perspektywie utworzenia bloku środkowo-Wschodniej Europy utknęła na martwym punkcie. Zapoczątkowana i dobrze zapowiadająca się wspólpraca dwóch bratnich narodów, została — mówiąc językiem dyplomatycznym — "zawieszona."

Stało się to — powiedzmy otwarcie — wbrew żywotnym interesom obu krajów.

Po smutnych doświadczeniach lat 1938 i 1939, Czesi i Polacy doszli do przekonania, że jedynie ścisła współpraca, oparta na wzajemnym zaufaniu i zrozumieniu wspólnych interesów, może im zapewnić pełną niepodległość oraz stać się podstawą pokoju i ładu w regionie środkowowschodniej Europy. Wokół tego ośrodka mogłyby się zgrupować i inne państwa tej połaci Europy, które szczerze pragną pokojowej, twórczej pracy i którym obcy jest gwałt i agresja.

Wspólna deklaracja rządów czechosłowackiego i polskiego zawierała ogólne wytyczne przyszłej federacji. W konsekwencji tej deklaracji miały nastąpić prace nad rozwinięciem zasad deklaracji i sformułowanie szczegółowego programu, któryby praktycznie rozwiązywał problemy federacyjne.

Niestety do tego istotnego stadium nie doszło. Rozmowy na ten temat zostały przerwane.

Sprawa jednak jest zbyt ważną, aby można ją było pozostawić w stanie impasu.

Rozpatrując stosunki polsko-czeskie w ich obecnej fazie, odrazu nasuwają się pytania: dlaczego i w czyim interesie nastąpiło "zawieszenie" współpracy Czechosłowacji i Polski? Jakie siły przeciwstawiły się ścisłemu porozumieniu tych państw? Wydaje mi się, że historia stosunków polsko-czeskich na przestrzeni ostatnich dwóch lat daje na te pytania odpowiedź zupełnie wyraźną, nie pozostawiającą żadnych wątpliwości.

Na wzajemne stosunki między Polską a Czechami padł cień wschodu. Dla nas cień ten jest aż nadto znany, niestety dla wielu Czechów nieznany, a, co gorsza, uważany za zbawczy i ożywczy dla ziemi czeskiej, ralonej ostrymi i gwałtownymi promieniami niemieckimi.

Czesi a Rosja

Dla Czechów, którzy nigdy nie mieli wspólnej granicy z Rosją, olbrzymie to państwo przedstawiało się zawsze jako ostoja Słowiańszczyzny, tymbardziej, że rząd carski chętnie posługiwał się, oczywista w celach czysto egoistycznych, propagandą panslawistyczną. Może jest w tym ironia dziejów, że właśnie komuniści, którzy odrzucili i odgrodzili się od metod i polityki carskiej, przynajmniej w sensie doktrynalnym, wyciągnęli dziś z lamusa spłowiały sztandar panslawizmu, odnowili go nieco i podobnie jak ongiś carat, rzucili hasło skupienia się wszystkich Słowian pod tym sztandarem. Ale naród, ściślej mówiąc rząd rosyjski, dzierży w swoich rękach ten sztandar i nie zamierza go oddać któremukolwiek z braci słowiańskich.

Czesi, jak wspomniałem, patrzyli na Rosję, jak na orędowniczkę Słowian. Mieli oni jednego wroga — Niemców. W walce z niemczyzną zwracali swój wzrok ku "matuszce" Rosji. Kiedy w XIX wieku rozbudził się narodowy ruch czeski i rozpoczął twardą, nieubłaganą i konsekwentną walkę ze swym śmiertelnym wrogiem Niemcami, nadzieje swe pokładał nie tylko we własnych siłach, ale także w sile i potędze imperium rosyjskiego.

Stąd, z okresu walk o wyzwolenie, wywodzi się sentyment Czechów do Rosji. Stąd też i rozdźwięki między Czechami i Polakami.

(Dok. na str. 2-ej.)

Konsolidacja ruchu robotniczego w Kraju

W ruchu robotniczym w Kraju w okresie, kiedy odbywało się zreorganizowanie szeregów i dostosowanie się do warunków pracy nielegalnej i konspiracyjnej, powstały do życia grupy, działające niezależnie od Kierownictwa Ruchu Mas Pracujących i WRN.

W pewnym momencie grupy te przybrały nazwę "socjalistów polskich" i ogłaszały nawet własne wydawnictwa. Niedawno nastąpiła likwidacja tych grup i ich połączenie z Ruchem Mas Pracujących, o czem donosi WRN, organ Ruchu, w numerze z dnia 10 lipca r.b.

Pisze WRN pod tytułem:

Deklaracja grupy zjednoczonych byłych organizacyj polskich socjalistów

Zbliżający się koniec wojny stawia przed ruchen socjalistycznym całego świata zadania, których wykonanie wymaga jasnego programu, zdecydowanej woli i jedności działania.

W szczególności ciężkie zadania stoją przed ruchem socjalistycznym Polski wobec zbliżającej się ostatecznej rozprawy z okupantem, coraz trudniejszej sytuacji międzynarodowej w związku z zaborczymi tendencjami Rosji sowieckiej oraz wobec zakusów rodzimej reakcji, zmierzającej do zepchnięcia naszego kraju ze szlaku przebudowy społecznej, demokracji i wolności na tory faszyzmu i dyktatury.

W tym stanie rzeczy skupienie wszystkich sił ruchu socjalistycznego staje się naglącym nakazem chwili. Róznice w ujęciu poszczególnych zagadnień ideowych czy taktycznych nie mogą być przeszkodą jedności, a znaleźć winny swe rozwiazanie jedynie w wewnętrznej i swobodnej dyskusji partyjnej.

Grupa Zjednoczonych członków b. organizacji "Polskich Socjalistów," Socjalistyczna Organizacja Bojowa i Grupa Młodziezy "Płomienie" z radością witają odbudowę jedności ruchu socjalistycznego w Polsce i, oddając mu wszystkie swe siły, wyrażają pewność ze w jego szeregach znajdą się wszyscy, stojący na stanowisku socjalizmu, i wzywają wszystkich towarzyszy do pójścia w ich ślady.

Mamy głębokie przekonanie, ze masy pracujące Polski wypełnią pod kierownictwem P.P.S. swą misję dziejową i na gruzach hitlerowskiej okupacji, w bratnim współdziałaniu z innymi ludami Europy, poprzez całkowitą przebudowę ustroju, zbudują Polskę sprawiedliwości społecznej i wolności- Niepodległą Rzeczypospolitą Polską Ludową i Socjalistyczną.

Komitet Grupy Zjednoczonej b. org. "Polskich Socjal." Komenda Socjalistycznej Organizacji Bojowej., Kierownictwo Grupy Młodzieży "Płomienie."

W Czerwcu 1943r.

Komentarz WRN

Do tego W.R.N. dodaje komentarz.

'Deklaracja powyższa zamyka przykry okres nieporozumień i tarć, jakie powstały w ruchu mas pracujacych w wyniku ciężkich warunków pracy konspiracyjnej Wrogowie ruchu okrzyczeli to już za rozłam i tysiącznymi sposobami usiłowali pogłębić nieporozumienie i wykorzystać je dla swych celów.

Ale wewnętrzna logika ruchu masowego jest o wiele poteżniejsza od najbardziej chytrych graczy politycznych. I oto dziś publikujemy dokument, który kładzie kres całej tej sprawie. Dowodzi jasno, że w łonie klasy robotniczej, uświadomionej socjalistycznie i szukającej rozwiązań swej sprawy w samodzielnej organizacji, nie ma miejsca na rozbicie. Nawet w trudnych warunkach konspiracyjnych zasada jedności triumfuje i triumfować będzie.

Klasa robotnicza — a obejmujemy tym mianem zarówno robotników fizycznych jak i pracowników umysłowych — pragnie w odbudowanej Polsce w sojuszu z włoscianstwem budować nowe formy życia. W Polsce Niepodległej, obronionej przed imperialistycznymi zakusami ze wschodu i i zachodu, umocnionej na—zewnątrz i na—wewnątrz, pragnie wprowadzić w życie ideały wolności i sprawiedliwości społecznej, idealy socjalizmu. Rozumie też doskonale, że dokonać jego może tylko przy największym napięciu swoich sił, w warunkach jaknajściślejszej jedności wewnętrznej To jest kanonem mas pracujących.

Na zewnątrz tej linii masowego ruchu pozostaną agenci komunistyczni, ich służalcy oraz jednostki, niesione na falach ambicji osobistej aż ku krańcom zdrady własnej klasy i własnegó narodu. Ale pozostaną oni zawsze, jak chorobliwa narośl, jak pasożyt, czepiający się najbardziej bujnego drzewa. Dla ruchu, jako całości zjawiska te nie mogą mieć większego znaczenia. W warunkach konspiracji mogą się reklamować, mogą się stroić w cudze piórka i przypisywać sobie fantastyczne zasługi.

Przyjdzie czas, kiedy wiew dziejów napełni znów żagle masowego ruchu pełnym swym tchnieniem. Podmuch ten obnaży całą nicość tych, którzy myslą, że można polskim masom pracującym zaszczepić obce jej prądy wschodniej tyranii, wylęgłe ze zdradzonej rewolucji rosyjskiej. Zmiecie też i tych, którzy, spekulując na zwycięstwo Sowietów, skrzętnie zachowują kładki, ktorymi chcą się wslizgnąć do obózu śmiertelnych wrogów socjalizmu.

Witamy deklarację jedności grupy Zjednoczeniowej b. organizacji "Polskich Socjalistów." Jesteśmy przekonani, że w tej pracy znajdą wspólną dla wszystkich radość tworzenia nowej Polski i nowego ustroju społecznego i politycznego.

To samo od Wschodu

/dokończenie ze str. 1-ej/

Czesi, głaskani i protegowani przez Rosję, która tą drogą dążyła do rozsadzenia od wewnątrz Austro-Węgier i zaspokojenia swych zaborczych apetytów, nie rozumieli położenia Polaków. Walka Polaków z uciskiem carskim, z rusyfikacją, nie znajdowała zrozumienia i oddźwięku w opinii czeskiej.

Rosja w pojęciu znakomitej większości społeczeństwa czeskiego — nieliczna grupa t.zw. staroczechów, hołdująca polityce ugody z Austrją nie miała znaczenia ani też wpływu — była naturalnym sojusznikiem Czechów w ich walce o niepodległość. Ale podczas gdy panslawizm czeski owiany był idealizmem, panslawizm rosyjski był tylko narzędziem imperializmu i ekspanzji rosyjskiej.

Wojna światowa i Europa powersalska

Podczas wojny 1914 — 1918 Czesi odrazu stanęli po stronie Rosji i Ententy. Pod tym względem nie było u nich żadnych różnic orientacyjnych. Oddziały czeskie w armii austrjackiej poddawały się, a nawet były wypadki, gdy taki akt poddania odbywał się uroczyście przy dźwiękach muzyki. Takie stanowisko żołnierzy czeskich było logicznym i konsekwentnym następstwem polityki Czechów. Niepodległość Czechosłowacji była uwarunkowana rozpadnięciem się monarchii austrjacko-węgierskiej. Niesłuszne zatym i wysoce krzywdzące są zarzuty i niesmaczne dowcipuszki na temat tchórzostwa Czechów. Poprostu rozum polityczny nakazywał im używać wszelkich możliwych i dostępnych środków, skierowanych przeciw Austrii i tym samym zmierzających do zdobycia wolności.

Po wybuchu rewolucji rosyjskiej Czesi, aczkolwiek nie sprzyjali bolszewikom, to jednak pozostali nadal wierni orientacji pro-rosyjskiej. W owym czasie bolszewizm uważano wszędzie za efemerydę, która szybko zakończy swój niesławny żywot. Nawet sam Lenin nie bardzo wierzył w trwałość stworzonego przez siebie systemu. Na Zachodzie panowała powszechna opinia, że Rosja szybko porzuci bolszewizm i znowu znajdzie się, jak to wówczas mówiono, " w rodzinie państw kulturalnych." Rzecz zrozumiała, że i Czesi podzielali ten pogląd. Dlatego polityka czeska dążyła do uzyskania wspólnej granicy z Rosją. Na szczęście, i to na szczęście dla Czechów, zabiegi ich nie dały rezultatu. Przez jakiś czas Czechy stały się azylem dla " białych " emigrantów rosyjskich, którzy tutaj, w cieplarnianej atmosferze, przygotowywali jakąś krucjatę przeciw Rosji Sowieckiej.

Lata płynęły, reżim sowiecki ustabilizował się, uzyskał uznanie ze strony niemal wszystkich państw. Czechosłowacja nietylko uznała Sowiety dejure, ale zawarła z nimi pakt o nieagresji i o wzajemnej pomocy. W oparciu z jednej strony o Francję, z drugiej zaś o Rosję, szukała gwarancji niepodległości wobec stale wzrastającego naporu Niemiec.

Monachium

Zbyt świeżo jeszcze stoją w pamięci wypadki, związane z kapitulacją mocarstw zachodnich w Monachium, której ofiarą padła Czechosłowacja, aby trzeba było dłużej się nad nimi rozwodzić. Stwierdzić należy zasadnicze fakty. Pierwszy — to wypowiedzenie paktu przez Francję, drugi — niepośpieszenie z pomocą ze strony Rosji, trzeci — słabość Małej Ententy, czwarty — dla nas Polaków najprzykrzejszy — proniemiecka i zarazem antyczeska polityka ówczesnego rządu polskiego.

Chcę pokrótce omówić grę i ówczesne stanowisko Rosji. Rosja, pomimo szumnych frazesów i chęci dopomożenia swemu sojusznikowi czeskiemu, nie uczyniła niczego w kierunku realizacji swych przyrzeczeń. Gdy Czechosłowacja — konała, Sowiety rozłożyły bezradnie ręce i oświadczyły: " przykro nam, chcieliśmy, ale Francja zdradziła i my teraz nie możemy pomóc." Opinia czeska przyjęła to oświadczenie za dobrą monetę. Rosja w oczach Czechów była w porządku . . .

Nie minął rok od czasu Monachium i pakt sowiecko-niemiecki stał się rzeczywistością.

Polska i Niemcy

W roku 1934 przychodzi do skutku pakt polsko-niemiecki, który dla Niemiec stanowił wielki sukces polityczny, wydobywając je z izolacji, w jakiej znalazły się po przewrocie hitlerowskim.

Polska nic na tym nie zyskała, a wiele straciła. Ostatecznie straciła swą niepodległość. Jedną z przyczyn klęski wrześniowej było zaufanie urzędowej Polski do Hitlera i wiara w pakt z Hitlerem. Za cenę " wolnej ręki " dla Niemców w Europie Środkowej, otrzymaliśmy jakieś niejasne przyrzeczenia i dość sporą porcję komplementów.

Niemcy przygotowywały się do wojny skrupulatnie, z właściwą im systematycznością. Uwolnienie się z klauzul wojskowych traktatu Wersalskiego nie napotkało na opór ze strony Europy. Wreszcie, gdy dozbrojenie Niemiec osiągnęło dostateczną miarę, przyszła aneksja Austrii, a potem Czechosłowacji. Polska — mówiąc Polska, mam na myśli ówczesny rząd polski, gdyż olbrzymia większość społeczeństwa była zdecydowanie przeciwna polityce proniemieckiej — otóż Polska, nie tylko nie protestowała przeciwko pociągnięciom Hitlera, które prowadziły do hegemonii Niemiec w Europie, ale sekundowała mu z zapałem, godnym naprawdę lepszej sprawy. Tak było na terenie Ligi Narodów, tak było gdzieindziej, a w szczególności w sprawie Czechosłowacji. Niemal bezpośrednio po pakcie z Hitlerem. Polska rozpoczęła kampanię antyczeską. W świetle późniejszych wypadków, polityka polska odegrała rolę forpoczty, rolę harcownika przed uderzeniem armii niemieckiej. W krytycznych dniach drugiej połowy września 1938 roku Beck, stanął u boku Hitlera. A przecież wtedy, chyba ślepy nie widział tego, że następne uderzenie niemieckie będzie skierowane na Polskę.

Rząd polski dał się uwieść pięknym słówkom Hitlera o konieczności posiadania morza przez Polskę, o swych pokojowych zamiarach wobec Polski i o silnej Polsce, która wspólnie z Niemcami stanie się opoką dla pokoju w Europie. Zapłaciliśmy za błąd wysoką cenę. Zapłaciliśmy krwią i życiem milionów, i zniszczeniem naszego kraju. Każdy totalizm, bez względu na barwę, jest w swym założeniu, w swojej istocie niemoralny. Nie obowiązują go ani przyrzeczenia, ani najbardziej uroczyste traktaty. O tym trzeba było pamiętać przed wojną, a tym więcej nie wolno zapominać teraz, po tylu, tylu, smutnych przeżyciach i doświadczeniach.

To samo od Wschodu

Analogie historyczne powstają niezależnie od czasu i miejsca. Obecny stosunek Rosji, Czechosłowacji i Polski przypomina przedwojenne stosunki Niemiec, Polski i Czechosłowacji. Poprzednio rzecz działa się na Zachodzie, dziś na Wschodzie i zamiast Niemiec przyszła Rosja, która chce zabrać Polsce połowę jej obszaru, podobnie, jak Niemcy w 1938 r. wyciągnęły łapę po Sudety. Wiemy dobrze, zarówno Czesi jak i Polacy, co się kryje pod takimi częściowymi pretensjami.

Polska bez Lwowa, Wilna, Grodna, Białegostoku i Brześcia nie jest zdolna do samoistnego bytu. Początkowo popadnie w zależność od silnego sąsiada, a potym straci swą niepodległość. I tutaj, wprost siłą, cisną się słowa naprawdę wielkiego męża stanu Czech, T. G. Massaryka: " Bez wolnej Polski niema wolnej Czechosłowacji, bez wolnej Czechosłowacji niema wolnej Polski." Niedawne dzieje, jakże boleśnie, potwierdziły prawdę tych słów.

Dziś Rosja kokietuje Czechów hasłami panslawistycznymi i dwudziestoletnim traktatem, gwarantującym niepodległość i nienaruszalność ich granic. Wzamian Czesi muszą wyrzec się planów federacyjnych z Polską i z innymi krajami regionu Srodkowo-Wschodniego Europy.

Niemcy zawsze obawiały się porozumienia Polski i Czechosłowacji, podjudzając pierwszą przeciwko drugiej. Dzisiaj Rosja zakłada veto przeciwko federacji, widząc w niej, niewiadomo dlaczego, niebezpieczeństwo dla siebie. Małe, nieskonsolidowane, a kto wie, czy nie pokłócone państwa Srodkowo-Wschodniej Europy, szybko mogą stać się przedmiotem agresji, co znowu doprowadziłoby do nowej wojny światowej, o wiele straszliwszej i okrutniejszej niż obecna.

Synteza

Na wstępie zaznaczyłem, że " zawieszenie " prac nad rozwinięciem zasad federacji Polski i Czech, nie odpowiada żywotnym interesom obu krajów. Dziś, kiedy po kapitulacji Włoch, wojna zbliża się ku końcowi, nie pora na boczenie się i na chodzenie własnymi ścieżkami. Dużo spraw nas łączy, a mało dzieli. A nawet te, które dzielą, można szybko usunąć przy obupólnej dobrej woli.

Trzeba już teraz nawiązać przerwane rozmowy. Trzeba przystąpić do konkretnej pracy nad rozbudową planu federacji. Każdy miesiąc zwłoki przynosi tylko szkodę wspólnej sprawie. Zaniechanie programu federacyjnego wytworzy znowu stan rozproszkowania Europy i ułatwi agresję. Niestety, geopolityczne położenie Polski i Czechosłowacji jest tego rodzaju, że właśnie one stanowią najlepszy teren dla napastników. Dlatego dwa te narody muszą żyć i działać w ścisłym związku. Współzależność ich losów, zmusza ich do jaknajszerzej pojętej kolaboracji. Jeśli do tego nie dojdzie biada rozdzielonym i pokłóconym.

Mam głębokie przekonanie, że zdrowy rozsądek i instynkt samozachowawczy obu narodów, wezmą górę nad drobnymi uprzedzeniami, chwilowymi rozdźwiękami i niebezpiecznymi koncepcjami.

Wspólnie pomaszerujemy do Ojczyzny. Wspólnie przystąpimy do pracy nad odbudową i urządzeniem naszych krajów, wspólnie będziemy ich bronili przed jakimkolwiek napastnikiem, wspólnie będziemy stali na straży pokoju i szczęścia narodów czeskosłowackiego i polskiego.

Rola „inicjatywy prywatnej"

Odzyskaliśmy nasz niepodległy byt państwowy w 1918 r. w okresie szeroko rozwiniętej ingerencji państwa w życiu gospodarczym. Ingerencja ta była wynikiem długiego okresu ewolucji stosunków społeczno-gospodarczych, przedsiębiorczość prywatna miała jednak pozostawioną możność odgrywania dużej roli.

Wielkie straty i zniszczenia, jakie pociągnęła za sobą poprzednia wojna, wymagały wiele pracy dla odbudowy i dźwignięcia życia gospodarczego. Przed inicjatywą prywatną otwierało się wielkie pole do popisu — lecz niestety, osiągnięć poważniejszych z tej strony nie dokonano. Zwolennicy i entuzjaści inicjatywy prywatnej tłumaczą to brakiem odpowiednich warunków, a warunki te stworzyć miało państwo. Jeżeli widzieliśmy wielkie ożywienie na pewnym odcinku życia, to była to spekulacja. Ten przejaw działalności, ta forma inicjatywy przyniosły opłakane rezultaty. Zjawiało się wielu założycieli różnych spółek akcyjnych, którzy przy krzykliwej reklamie powoływali do życia nowe przedsiębiorstwa, korzystając z kapitałów uzyskanych ze sprzedaży akcji, by w krótkim czasie z większym jeszcze hukiem ogłaszać upadłości, dla samych założycieli lukratywne. Ta " inicjatywa " w połączeniu ze spekulacją walutową w dużym stopniu pogrążyły nasze życie gospodarcze.

Analizując wogóle warunki rozwoju każdej gałęzi przemysłowej, a niekiedy każdego rodzaju przemysłu na tle ogólnej polityki gospodarczej stwierdzić musimy, że polityka państwa w większym stopniu stanowiła o wynikach gospodarczych nawet poszczególnych zakładów, niż inicjatywa prywatna przedsiębiorcy. Jedne zakłady korzystały n.p. z subsydiów państwowych, inne z taniego kredytu, a jeszcze inne z ceł ochronnych. Ta gałąź swą egzystencję zawdzięczeła zakupom państwowym, inna premiom wywozowym, a jeszcze inna choćby ulgom podatkowym, albo ograniczeniom przewozowym. Niekiedy czynniki rządowe przychodziły w roli arbitra przy ustalaniu wysokości płac robotniczych, bardzo często skłaniając się do życzeń przedsiębiorcy.

Szkodliwe przejawy „inicjatywy"

Wiele jest odcinków, na których inicjatywa prywatna przejawiła się dla życia gospodarczego w formie wyraźnie ujemnej. Dzieje się to głównie tam, gdzie przedsiębiorcy jakiegoś rodzaju wytwórczości uzyskują monopole na produkcję i sprzedaż danego artykułu. Pamiętamy kilka takich karteli przemysłowych, których istnienie nie było niczym usprawiedliwione, a które bez żadnych osłonek, jako jedyny cel wytknęły sobie uzyskanie wysokich cen, często przy jednoczesnym obniżeniu produkcji. Były to pasożyty.

Ażeby móc ocenić rozmiary i możliwości rozwijania inicjatywy przedsiębiorców prywatnych w Polsce w latach ostatnich musimy naprzód zdać sobie sprawę ze struktury i organizacji życia przemysłowego, oraz roli poszczególnych grup, czy organizacji, jaką odgrywały w życiu Polski. Nasz przemysł dzielił się na kilkanaście gałęzi, te znów na kilkanaście względnie kilkadziesiąt rodzajów przemysłu. U szczytu stały wielkie przedsiębiorstwa, zatrudniające tysiące, niekiedy nawet dziesiątki tysięcy robotników; niektóre rodzaje przemysłu z natury rzeczy musiały mieć charakter wielkich przedsiębiorstw. Poprzez różne kategorie dochodzimy aż do małych rzemieślniczych zakładów, zatrudniających po kilku zaledwie robotników.

Naogół wielkie zakłady przemysłowe nosiły charakter spółek akcyjnych o znacznych kapitałach zakładowych, przy czym w wielu nawet podstawowych dla życia gospodarczego dziedzinach wielki udział miały kapitały obce. W całym szeregu przemysłów poszczególne zakłady tworzyły związki i kartele. Należy zaznaczyć, iż największą wagę w życiu gospodarczym miały i największą rolę odgrywały te wielkie zrzeszone przedsiębiorstwa.

T.sw. sfery gospodarcze

T.zw. sfery gospodarcze — te wielkie przemysłowe zrzeszenia, łącznie z finansjerą i kołami bankowymi — bardzo silnie i namiętnie występowały przeciw ingerencji państwowej, ale jeszcze mocniej domagały się stosowania rozmaitych form pomocy, jakie w danym momencie były dla nich wygodne.

Któż to były te sfery gospodarcze? W znikomej ilości byli to właściciele przedsiębiorstw indywidualnych lub nawet akcjonariusze — ale głównie grupy kierowników — dyrektorów, którzy zdobyli decydujący wpływ w przesiębiorstwach. Ci dyrektorzy i kierownicy posiadali niejednokrotnie zdolności organizacyjne, pracowali z wielkim pożytkiem dla dobra tych przedsiębirstw, ale była to jakby nowa kasta.

Bardzo często wielkie przesiębiorstwa, będące nawet własnością indywidualną, były również kierowane w pełni przez dyrektorów — urzędników. Jakżesz często sami posiadacze — właściciele akcji spółek akcyjnych nie orientowali się ani w rozmiarach, ani w rodzaju produkcji, nie znali samych zakładów, nie widzieli urządzeń oddając całą troskę o byt przedsiębiorstw w ręce owych kierowników.

Te wszystkie, opanowane przez grupy dyrektorsko-urzędnicze zakłady miały wspólną cechę — to, że personel administracyjny był zbyt liczny i koszta administracji niezmiernie wysokie. Niekiedy kierownicy przedsiębiorstw państwowych współpracowali i stanowili jedność z tymi sferami gospodarczymi.

Co najciekawsze, to okoliczność, że właśnie ci dyrektorzy — urzędnicy występowali przeciwko ingerencji państwowej, uważali, że urzędnicy państwowi nie są fachowcami, że cechowały ich indolencja i niedołęstwo. To brzmi niekiedy, jak ironia, bo duży zastęp tych dygnitarzy przemysłowych rekrutował się ze sfer ministerialnych, urzędniczych. Czyżby oni byli tymi unikatami, u których schyłku kariery zrodziła się fachowość, inicjatywa, energia, której im brakło, gdy byli w pełni sił i siedzieli przy biurku w ministerstwie?

Inicjatywa prywatna starzeje się, nie nadąża a jakże często nie dostrzega nowych żywotnych potrzeb społecznych nowych zadań, które trzeba zaspokoić, którym należy stawić czoło i to niekiedy zadań, od których zależy nie tylko dalszy rozwój, ale sam byt społeczeństwa. Musi to często zrobić czynnik publiczny, niekiedy w tej formie, że zachęca inicjatywę prywatną, dając gwarancje zyskowności. Ale gdy ryzyko strat minęło, chętnie przedsiębiorca prywatny bierze ciężar kierowania przedsiębiorstwa na swoje barki, a jeszcze skwapliwiej inkasuje zyski. To jest, mówiąc językiem popularnym, jego prawo. Lecz uważać musimy conajmniej za dziwne, jeżeli oprócz sutych zysków domaga się przedsiębiorca o wpisanie na jego rachunek uznania i zasług za swoją pionierską działalność.

H.M.

10 lat Socjalizmu w Chile

W roku 1933 powstaje w Chile Partia Socjalistyczna, sformowana przez robotników i pracowników umysłowych w kraju o 5 milionach mieszkanców, opanowanym przez sfery prawicowo — konserwatywne, i zdobywa wciągu 8 lat istnienia swego 80.000 głosów wyborczych na ogólną liczbę 450 tys. Fakt ten swiadczy o tym, że taki wzrost wpływów partii socjalistycznej jest zjawiskiem bez precedensu w dziejach ruchów ludowych.

Taką jest kariera Partji Socjalistycznej Chile która niedawno święciła 10 lecie, a więc okres czasu stosunkowo krótki, ale bogaty w wydarzenia i doświadczenie tak dla narodu, jak i dla samej partji.

Az do roku 1932 prawica w Chile górowała politycznie, albowiem nie miała przeciwnika w postaci silnej zorganizowanej lewicy. Ta wprawdzie istniała, lecz jej siły były podzielone. Już to pewne grupy myślały o udziale w rządach pod każdą postacią, byle rządzić, już to były oddane konspiracji w przygotowaniu zamachu stanu — akcji dość powszechnej w Ameryce Łacińskiej, która jednak nie miała powodzenia w Chile. Lewica była pozbawiona doktryny i ciągłości pracy, natomiast ruch prawicowy dominował w rządzie, parlamencie, administracji publicznej i sądowej, wreszcie w prasie.

Siła polityczna i psychologiczna prawicy były wielkie i tym możniejsza była jej potęga ekonomiczna. Konserwatyści są w obecnej jeszcze chwili włascicielami 75% ziemi uprawnej i kontrolują łącznie z kapitałem zagranicznym kredyt, przemysł i przedsiębiorstwa transportowe wszelkiego rodzaju w Chile.

W chwili upadku dyktatury Ibaneza partie polityczne wykazały swą dezorientacje i brak wyczucia potrzeb socjalnych i narodowych państwa. Wśród ludu, który w tym czasie oczekiwał nowego ruchu postępowego, działa najsilniej Partia Komunistyczna, która wprawdzie nie zaważyła wiele w ruchu społecznym, niemniej jednak rozbijała klasę robotniczą. Stalinizm chilijski, podobnie jak i w reszcie swiata, przed gruntownym zwrotem taktycznym partii w roku 1935 — oddawał się raczej pracy sekciarskiej, organizował strajki, które przynosiły klęski i rzucał hasła, dyktowane wprost z Moskwy.

Socjalizm chilijski wyrósł w takim właśnie klimacie politycznym. Jego prologiem była rewolucja pod wodzą pułkownika Grovego, który ktoregoś dnia w czerwcu 1932 pod osłoną eskadry samolotów i w otoczeniu szeregu wojskowych zajął pałac Prezydenta, pozbawił władzy Prezydenta Montero i ogłosił " Rzeczpospolitą Socjalistyczną." Uderzenie było odważne, ale niepewne. Dązenie Grovego i jego towarzyszy było piękne i głęboko rewolucyjne, lecz ani narod nie był przygotowany do kroku tego znaczenia, ani nie istniała zorganizowana, silna partia, którąby potrafiła podtrzymać taką akcję.

16 dni trwała ta republika i musiała ulec silnym jeszcze wpływom aparatu prawicowego, który Grovego wywiózł na Wyspę Wielkanocną, a jego towarzyszy zaczął prześladować w najbardziej wyrafinowany zsposób.

Lecz ziarno padło na dobry grunt. W trzy miesiące potem ulice miast i wiosek pełne były okrzyku " Grove do władzy." Lud zrozumiał, ze narodził się nowy ruch i w jego kierunku poszły nadzieje i entuzjazm szerokich mas. W rok potem 100.000 męczyzn, kobiet i młodziezy defilowało pod sztandarami socjalizmu na ulicach stolicy Chile. Dnia 19 kwietnia 1933 roku, na uroczystym Kongresie połączyły się wszystkie ruchy socjalistyczne, wyrosłe na gruncie rewolucji Grove i stworzyły Chilijską Partię Socjalistyczną.

Partia chilijska przeżyła w ciągu 10 lat swego istnienia tyle, a może więcej, co partia argentyńska w ciągu pół wieku pracy. Partia Socjalistyczna w Chile nie odpoczywała ani chwili i przechodziła od szczytów władzy do upadku i znowu się podnosiła na wyżyny. Niesłychany wzrost sił partji spowodował, że przechodziła 3 kryzysy ideologiczne, że przeszła z okresu prześladowania do władzy i znowu do opozycji i ze była na drodze do zlania się z komunizmem, lecz w czasie paktu Moskwy z Berlinem — stała się najzawziętszym wrogiem komunistów.

W obecnej chwjli partia jest silna i żywa. Trudności, jakie przeszła, przezwyciężono dzięki głębokiej podstawie ideologicznej. Jej siłą jest niewzruszone stanowisko antynazi-faszystowskie i to nie od czasów ostatnich, ale od chwili dojscia Hitlera do władzy, poprzez chwile, gdy III międzynarodówka paktowała z Gestapo o rządy nad światem.

Siłą partji chilijskiej jest jej doktryna polityczna w zagadnieniach wewnętrznych i międzynarodowych, łączność narodów łacino—amerykańskich dla stworzenia silnego kontynentu przeciwnego wszelkim zakusom imperializmu.

W dziedzinie polityki wewnętrznej była partia inicjatorką nowych zdobyczy socjalnych, z których Chile jest dumna. W czasie 4 lat współudziału w rządach lewicy chilijskiej, wykazała swe zdolności konstruktywnej pracy państwowej, co niejednokrotnie podkreślano z ust najwyzszych czynników państwa.

Napisał specjalnie dla " Robotnika Polskiego " Americo Robles.

Tłumaczył z hiszpańskiego Stanisław Wiktorski.

Tow. Kooperatystow

1 września odbyło się zebranie organizacyjne Tow. Kooperatystow Polskich z udziałem 17 społdziełców. Na zebraniu uchwalono statut Towarzystwa, który określa, że Towarzystwo jest ośrodkiem wymiany myśli członkow mających na celu:

a/ zespolenie i przygotowanie polskich społdzielców na terenie W. Brytanii do zadań, ktore ma spełnić społdzielczość w odbudowie i przebudowie życia gospodarczego Polski po wojnie.

b/ kontynuowanie działalności Towarzystwa Kooperatystow w Warszawie na terenie W. Brytanii.

c/ popieranie działalności polskich instytucyj społdzielczych w W. Brytanii.

Członkiem Towarzystwa Kooperatystow może zostać każdy działacz spółdzielczy polski lub sympatyk ideologii społdzielczej, ktory złoży deklarację przystąpienia i zostanie przyjęty przez Zarząd.

Zarząd ukonstytuował się jak następuje: Przewodniczący: Franciszek Wilk, Zastępca Przewod: Bronisław Kuśnierz, Sekretarka: Hanna Thugutt-Łuczyńska.

Uwagi

Niemcy w stanie ucieczki

Niemiecka twierdza bez dachu rozsypuje się na zewnętrznym i wewnętrznym froncie. Na wschodzie wojska znajdują się w panicznym odwrocie. Na południu uciekły już z Korsyki, cofają się we Włoszech. Na Bałkanach jest im bardzo gorąco. A na wewnętrznym froncie bomby aliantów nie dają pracować dla wysiłku wojennego. Walą się w gruzy miasta i trzeba uciekać przed nieznającymi litosci bombami. Bo bomby alianckie są tak samo bezlitosne, jak były bomby niemieckie. Uciekają też Niemcy, kobiety i dzieci, z ukochanej ojczyzny, szukają schronienia w krajach okupowanych.

Dawniej przyjeżdżali tam Niemcy jako zwycięscy, dumni i aroganccy. Niższe rasy musiały ustępować im z drogi, mundurowi niemieckiemu kazali się kłaniać. Dziś do tych krajów uciekają po schronienie, ucieka tam Herrenvolk.

Obszar twierdzy niemieckiej zacieśnia się. Fronty zewsząd zbliżają się do niemieckiej ojczyzny. Ludność krajów okupowanych nie stanowi wcale dla "bieżenców" niemieckich bezpiecznego otoczenia. Herrenvolkowi zaczyna się palić ziemia pod nogami. Nic dziwnego, pracowali na to z niemiecką dokładnością. A każda praca musi być zapłacona. Ta będzie szczególnie dobrze zapłacona.

„Idioci wojskowi"

W jednej z licznych mów skarżył się Hitler, że gdyby miał za przeciwników wodzów o wojskowym formacie, toby wiedział, gdzie zgromadzić swe siły dla odparcia ataku. Ale jego przeciwnicy to "wojskowi idioci — militaerische Idioten" którzy mogą atakować w miejscu przez wiedzę wojskową uznane za nieodpowiednie dla jakiejkolwiek akcji wojskowej. Dlatego siły Osi muszą być rozproszone na olbrzymiej linii obronnej fortecy europejskiej.

"Geniusz" militarny Hitlera przegrywa wojnę. "Idioci militarni" ją wygrywają. Zwyciężają na wschodzie i na południu, w powietrzu i na morzu. A ciągle jeszcze wisi nad Niemcami groza frontu od zachodu. Wódz Hitler, który wierzył w swoje nadprzyrodzone posłannictwo i tę wiarę potrafił wszczepić w naród niemiecki, ma pełne ręce roboty. Łata dziury powstające w fortecznym murze, bo pojawiają się w nich szyderczo uśmiechnięte twarze "wojskowych idiotów."

Wojna ta przekreśliła wiele mądrości, których latami uczyli się zawodowi militaryści. A w tej wojnie przegrywa ten, kto nie umie walczyć nowoczesną i nowoczesnymi metodami ,które w ciągu tej wojny już kilkakrotnie się zmieniły. Na głowę mędrca militarnego z Berlina walą się gruzy poruszone przez militarnych "idiotów."

Ciszej o „drugim froncie"

Przycichło nieco wołanie o "drugi front." Czyżby uznano wreszcie w Moskowie i w kołach komunistycznych w Londynie, że walki w basenie Morza Sródziemnego, szczególnie we Włoszech, toczą się na frontach, które odciągnięły znaczne siły niemieckie z frontu rosyskiego?

Bezstronni sprawozdawcy wojskowi fakt ten stwierdzają. Strategicus ze "Spectator'a" pisze:

"Składając wyrazy uznania rozmiarowi i sile ofenzywy rosyjskiej, nie powinniśmy lekceważyć wielkiego udziału zachodnich sojuszników w tych działaniach wojskowych. Jeżeli Niemcy starają się uwolnić część swoich dywizji na froncie rosyjskim i wskutek tego skracają swoją linię, czynią to, jak mówił niemiecki komentator, ponieważ nie jest to jedyny front. Prawdą jest, że ofenzywa powietrzna na zachodzie i operacje na Morzu Sródziemnym odgrywały istotną rolę w powodzeniach rosyjskich, ponieważ zmuszały Niemców do ograniczenia siły Luftwaffe na wschodnim froncie do rozmiarów najmniejszych."

Na froncie wschodnim

Armia Czerwona wkroczyła już na teren Białej Rusi sowieckiej i znajduje się w odległości 120 kilometrów od granicy polskiej. Wiadomość ta o nowych postępach sowieckiego marszu na zachód,—niezależnie od tego, czy odzyskanie coraz to nowych terenów napotyka na opór niemiecki i czy też odwrót niemiecki jes zgóry uplanowany—ma swoją jaskrawą wymowę polityczną.

W swietle wypadków ostatnich dni na froncie wschodnim przybiera na wadze i znaczeniu narada trzech ministrów spraw zagranicznych W. Brytanii, Stanów Zjednoczonych i Rosji, która ma się odbyc wkrótce w Moskwie.

Narada ta, jak oswiadczyli Roosvelt i Czurchill, Eden i Hull—przy zupełnym milczeniu Kremla—ma objąc całokształt zagadnień wojskowo-politycznych, wypływających ze wspolnego udziału trzech mocarstw w wojnie przeciwko Niemcom, ma przygotować teren pod spotkanie Roosevelt'a i Churchill'a ze Stalinem.

Niewątpliwie, a nawet napewno, pod obrady wejdą i sprawy polsko-sowieckie. Stanowisko polskiego rządu jest W. Brytannii i Statnom Zjednoczonym doskonale znane.

O szczerość w stosunkach z Moskwą

Na zakónczenie wielkiej debaty w Izbie Gmin, otwartej przemówieniem Churchilla, zabrał głos min. Eden. Ustęp tej mowy, poswięcony zagadnieniu rosyjskiemu, zasługuje na dosłowne przytoczenie:

"Współpraca z Rosją-mówił sekretarz do spraw zagranicznych-jest koniecznością pilną. Jest to nakaz naszej polityki. Zaufanie nie może jednak być wytworzone przez jedną tylko stronę. Sobie nie mamy nic do zarzucenia. Zrobiliśmy wszystko, aby traktat brytyjsko-rosyjski wszedł w życie. Stale porozumiewaliśmy się z Rosją jeżeli brakło tak częstej wymiany zdań między kierowniczymi czynnikami obu naszych rządów, jakiej sobie życzylismy, stwierdzić należy, że zrobiliśmy większy wysiłek dla styczności z naszym sojusznikiem, aniżeli na nas przypadało."

W dalszym ciągu użył Eden już języka trochę mniej dyplomatycznego:

"Będziemy trwali w tym duchu,—wywodził—ale jeżeli mamy się wzajemnie rozumieć, musimy być szczerzy wobec siebie. W przeszłości zbyt wiele nagromadziło się nieporozumień, zbyt wiele uprzedzeń i udawania, że nie było różnic, kiedy różnice te faktycznie istniały. Kiedy nasi przyjaciele rosyjscy twierdzą, że nie rozumiemy ich punktu widzenia, używają języka jasnego, a nawet mocnego. Nie mam do nich o to żalu. Są jednak okazje, kiedy własnie nie rozumieją naszego punktu widzenia. Sądzę że będzie zdrowiej dla naszych wzajemnych stosunków, jeżeli otwarcie o tem pomówię."

Na dowód odczytał Eden ustęp z artykułu moskiewskigo pisma "Wojna i Raboczij Narod" z 19 wrzesnia. Artykuł omawiał przebieg obrad zjazdu brytyjskich związków zawodowych i zawierał takie zdania:

"W pierwszym okresie wojny swiatowej, w roku 1939 i 1940, zanim charakter wojny nie okreslił się ostatecznie, szerokie masy robotnicze W. Brytanii zachowały mniej lub więcej krytyczny i wyczekujący stosunek do tej wojny, a w fabrykach broniły jedynie swoich bezpośrednich interesów. Kiedy jednak Hitler rozszerzył swoją agresję na Rosję, po zawarciu traktatu angielski-rosyjskiego, robotnik angielski zaczął popierać angielski wysiłek wojenny."

"Kiedy to przeczytałem, oswiadczył Eden po zacytowaniu artykułu moskiewsiego pisma, przypomniałem sobie dykteryjkę o księciu Wellingtonie. Ktoś podszedł do księcia i zapytał: "Czy pan jest panem Smith?" A na to zwycięzca Napoleona: Jeżeli pan w to wierzy, uwierzy pan we wszystko . . "

"Tak sobie pomyślałem po przyczytaniu tego artykułu. Nie oddaje ten artykuł ducha robotnika angielskiego i naszego kraju z okresu bitwy o W. Brytanię. Słuszne jest takie twierdzenie jedynie wobec małej grupki w naszym kraju, reprezentowanej przez partię komunistyczną. Byłoby błędem przypisywanie jej znaczenią którego nie posiada.

Będziemy nadal mieli różne punkty widzenia, ale naogół interesy naszebrytyjskie, amerykańskie i rosyjskie, jak i chinskie są te same, nie scierają się ze sobą i mają pokój na celu. Za kilka tygodni spotkam się z moim kolegą rosyjskim. Pojadę do Moskwy ze stanowczą wolą zrobienia wszystkiego dla uzyskania szerokiego porozumienia we wszystkich stojących przed nami zagadnieniach."

Za kulisami B.B.C.

Na marginesie rosyjsko-angielskich rozmów przytoczymy z felietonu radiowego "Daily Herald" z dn. 3. września następujący fragmencik:

"Po zgonie Gen. Sikorskiego B.B.C. zwróciło się do kilku autorów, aby nadali wspomnienia pośmiertne w różnych programach. Z charakterystycznym swoim brakiem odwagi B.B.C. prosiło autorów, aby ich wspomnienia nie zawierały zbyt wiele wyrazów uznania. Pożądany jest szkic biograficzny, ale nie hołd. . . .

"Nie hołd—i to właśnie wtedy, kiedy i król i cała Izba Gmin urzędowo składały hołd zmarłemu generałowi.

"Dość niezręczną wymówką B.B.C. było, że" wiedzą panowie, może to nie podobać się Rosjanom. . . ."

Notatka ta zawarta była w artykule, ostrzegającym nowego naczelnego redaktora B.B.C. p. Haley, przed trudnosciami, na jakie napotkać może, jeżeli będzie się liczył z różnymi wpływami ubocznemi w tej instytucji.

Niemcy czarno-biało-czerwone

Ogłoszenie manifestu "Wolnych Niemiec" w Moskwie nastąpiło w sali, udekorowanej sztandarami czarno-biało-czerwonymi. Pierwszy numer pisma "Wolne Niemcy," wydawany w Moskwie, był drukowany w kolorach, rzucały się w oczy barwy czarna, biała, czerwona.

Były to kolory Niemiec cesarskich. Republika Weimarska zastąpiła czerwień kolorem złotym. Hitler nie wrócił do dawnych barw. Skradziony robotnikom sztandar czerwony shańbił swastyką. Protegowani przez Moskwę "wolni Niemcy" za swoje uznali barwy I Rzeszy, kaizerowskiej, hohenzollernowskiej.

Bo też pierwsze skrzypce w tym komitecie grają-oficerowie Reichswehry, którzy odwrócili się od Hitlera nie po to, żeby nawiązać do republiki i demokracji. . . .

Oto czołowi przywódcy niemiemieckiego "związku patrjotów" w Moskwie:

Generał Walter von Seydlitz Kurzbach, Prusak, junkier po mieczu i po kądzieli.

Generał Otto Korfes ozdobiony kawalerskim Krzyżem Zelaznym znany z wodziejów tej grupy generalskiej, która najbardziej wysługiwała się hitlerowwcom.

Wszyscy oni dostali się do niewoli pod Stalingradem, razem z marszałkiem Paulusem, którego Moskwa narazie jeszcze piętnuje, jako zbrodniarza wojennego.

Maluczko, a i Paulus zaliczony będzie do rzędu "dobrych" generałów niemieckich.

Pan-prawosławie

O pobycie w Moskwie drugiego w anglikanskiej hierarchii koscielnej dostojnika, arcybiskupa Yorku, wiemy, jak dotąd, niewiele. Jest on gościem patriarchy Sergiusza, styka się jedynie z władzami kościelnymi, polityką się nie zajmuje. Tak przynajmniej twierdzą doniesienia z Moskwy.

Na marginesie jednak tej wizyty i przywrócenia patriarchatu oraz synodu w urzędowo bezbożnym dotąd Związku Sowieckim, prasa angielska przynosi interesujące informacje.

"Tribune" przypuszcza, że synod prawosławny w Moskwie może stać się osrodkiem dla wiernych po za granicami Rosji. Na poparcie przytacza staystykę:

	Ilość mieszkańców	Prawosławni
Grecja	6.200.000	5.900.000
Bulgaria ...	6.000.000	5.000.000
Rumunia ...	20.000.000	15.000.000
Jugosławia..	14.000.000	7.000.000
Polska	35.000.000	4.000.000

A więc obok panslawizmu-panprawosławie.

Szczególniej, że prawosławni stanowią większość półwyspu Bałkańskiego, na który Związek Sowiecki spogląda okiem szczególnie łakomym.

Zmiana kierunku neutralności

Eden ujawnił w Izbie Gmin tajemnicę rozmowy ambasadora Hoare z Franco, przed wyjazdem sir Samuela do Londynu. Ambasador brytyjski użył wreszcie wobec dykatora Hiszpanii języka, przez dyktatorów zrozumiałego. Poprzeć mógł swoje argumenty przypomnieniem losu Mussoliniego. Czy tak uczynił-nie dowiedzielismy się z ust Edena. Wystarczyły inne argumenty: kapitulacja Włoch, kurczenie się "fortecy" europejskiej Hitlera, wrzenie wewnątrz tej fortecy.

Franco, duszą i sercem nadal oddany swoim protektorem Hitlerowi i Mussolinemu, zmienia obecnie skierunek swojej "neutralności." Czuje się zagrożony i szuka ratunku, stara się o pomoc reakcyjnych kół wśród sojuszników. Nieco silniejszy nacisk z Londynu i Waszyngtonu wywrócić może faszyzm hiszpański. Bohaterski lud Hispanii gotów jest do powstania przeciwko krwawemu caudillo. Lud ten zasługuje na to, aby demokracje przyszły mu z pomocą.

Jednym z ostatnich wyczynów Franco przed zmianą chorągiewki było zatrzymanie w portach Majorki włoskich okrętów wojennych, które z powodu braku paliwa zawinęły do tych portów w drodze, do Malty gdzie miały się połączyć z resztą floty włoskiej, oddanej pod rozkazy admitała Cunninghama.

Międzynarodowe prawo morskie przewiduje termin 24 godzinny dla okrętów państw wojujących w portach neutralnych, dla dokonania naprawy i uzupełnienia zapasów paliwa. Władze hiszpanskie oświadczyły, że nia mogą włoskim okrętom dać paliwa, bo go nie mają. Była to nieprawda. Na Majorce nie brak benzyny. Są tam zapasy z dostaw amerykańskich. Korzystały z nich podobno niemieckie łodzie podwodne.

Włoskie okręty nie mogły na czas wypłynąć, zostały internowane i nie mogły się połączyć z flotą brytyjską.

(dokończenie obok)

Była to ostatnia usługa oddana przez Franco Hitlerowi. Nie powinna ujść mu bezkarnie.

"Polskie obyczaje"

Kilka miesięcy temu przed sądem angielskim odbywała się rozprawa pewnego oficera polskiego o zabójstwo kolegi na tle zazdrości. Oskarżonego zwolniono, a sędzia w swym wywodzie stwierdził, że gdyby oskarżony był Anglikiem, wyrok byłby inny.

Kilka tygodni temu, własciciel firmy księgarskiej M. I. Kolin, stanął przed sądem, oskarżony o niepłacenie podatków. Oskarżony tłumaczył się, że nie mógł zapłacić podatków, gdyż rząd Polski zalega z wypłatą należnych mu sum. Faktycznie zaś firma Kolin zalega z dostarczeniem urzędom polskim książek, za które zapłacono jej z góry.

"Hampstead News" z 16 września donosi, że przed sądem policyjnym dzielnicy Marylebone stanął Polak, Dr. J. oskarżony o to, że przebywał nago w miejscu publicznym, w Regent's Park. Dr. J. tłumaczył się, że w Polsce był "zwyczaj" rozbierania się do naga w parkach, by się wygrzewać w słońcu. Sędzia obszedł się z nim łagodnie. Na zasadzie Probation Act uniewinnił go z napomnieniem, że jeśli jeszcze raz się to zdarzy, oskarżony narazi się na poważne następstwa.

Co sobie pomyśli precietny Brytyjczyk, czytając w prasie sprawozdania z tego rodzaju procesów? Co pomyśli o "obyczajach polskich," na które powołują się oskarżeni?

Upokarzające są zaiste te wyroki uniewinniające dla obywateli polskich w sądach angielskich. Stosuje się inną miarę do Polaków, aniżeli do Anglików, inny kodeks do obywateli polskich, aniżeli do obywateli W. Brytanii, w której panują inne zwyczaje i obyczaje.

Czy nie należałoby tedy Anglikom powiedzieć, że to, co jest karalne w Anglii, nie uchodziło bezkarnie i w Polsce?

Czworaki-wille

Jak nazwałby fornal polski te nowe domy dla robotników rolnych w hrabstwie Kent, zbudowane według planów brytyjskiego ministerstwa zdrowia?

Te 6-izbowe domy, wyposażone w najnowsze zdobycze techniki wydałyby się mu piękniejsze, niż niejeden dwór ziemiański. Pomyslałby, że są to wille bogaczy miejskich-te domy z kuchnią, zaopatrzone w piecyki gazowe i bojlery, z łazienką, jadalnią, bawialnią 3 sypialniami, z których każda ma szafy w ścianie, z pomieszczeniem do prania, na węgiel, z ogródkiem. Dwa takie mieszkania mieszczą się w jednej budowli. Komorne jest nie wysokie, bo 14½ szylinga tygodniowo, włączając podatki i wodę.

Są to domki wzorowe. Niewiele robotników rolnych w Anglii lub w Szkocji mieszka w takich warunkach, ale i czworaki należą tutaj do wyjątków.

Trzy tysiące takich samych domków mają byc wybudowane w Anglii. Te wzorowe warunki mieszkaniowe mają zachęcać do powrotu do pracy na roli.

W najśmielszych marzeniach nie widzimy dla naszych robotników rolnych dworków, nasze przyszłe budownictwo wiejskie będzie musiało jednak zbliżyć się jaknajbardziej do tego ideału angielskiego. Nowa Polska powinna byę wolna od wielu chorobliwych narośli czasów dawnych. Powinna uwolnić się i od czworaków.

LISTY DO REDAKCJI

Wartość „potępienia"

Szanowny Panie Redaktorze,

Zarząd Związku Dziennikarzy ogłosił w dwu pismach polskich ("Wiadomości Polskie" i "Polska Walcząca") potępienłe trzeciego pisma ("Dziennik Polski"). Gdy jedno pismo potępia "działalność" czy "metody" innego pisma, jest to zjawisko dość powszechne i banalne. Osobliwszym jest zjawiskiem, gdy Związek Dziennikarzy, zwiazek zawodowy a nie ideowy, potępia pismo, do którego pisuje znaczna część członków Związku Dziennikarzy. Związek w ten sposób dzieli się na potępionych i potępiających.

Nie jestem członkiem Związku Dziennikarzy, nie czuję się ani potępionym, ani zbawionym, ale pragnąłbym zwrócić uwagę na celowość i wartość takich "potępień." O ile mnie pamięć nie myli, jest to pierwsze takie opublikowane przez Związek potepienie, a tyle bylo przecież w Polsce okazji do potepiania metod i tyle bylo okazji do stawania w obronie honoru pisarzy czy publicystów. Szkoda, że nie bylo takiego *publicznie ogloszonego* potepienia oficjalnego pisma Polska Zbrojna", gdy pismo to nawolywalo do palenia ksiażek poetów polskich i do wieszania autorów. Sporo bylo tych okazji.

I tu na emigracji, jeśli jest ktoś tak naprawdę dbały o "metody polemiczne" były również okazje do potępienia pism, atakujących nieprzyzwoicie polski rząd, potępienia pism atakujących pisarzy polskich, pozostałych w Kraju, były okazje do potępienia personalnych ataków demagogicznych, do potępienia metod polemicznych, polegających na oskarżaniu rządu, że główną jego troską jest przygotowanie no powrót do Kraju ekipy katów. Wiemy, że te "metody" posłużyły do agitacji przeciwnikom Polski.

Można było potępić również redaktora "Wiadomości Polskich" za wydrukowanie artykułu "Wobec Rosji." Rozpętano wtedy nagonkę, na Pruszyńskiego, a przecież redaktor pisma o tak wyraźnym obliczu politycznym bardziej był bodajże odpowiedzialny, niż autor-literat. Wygodniej wtedy było krzyczeć przeciw Pruszyńskiemu i wygodnie było milczeć o Nowakowskim. Więc Zarząd milczał. W końcu Zarząd Dziennikarzy przerwał swe milczenie i wystąpił. Poraz pierwszy i jedyny. Gdy zaatakowano *ich* prezesa.

Cóż z tego wynika? Potępienie takie łatwo moża wywołać wrażenie nie dbałości szczerej o poprawę obyczajów dziennikarskich, ale wrażenie posuniecia politycznego. A to nie przyczynia się do poprawy stosunków, lecz raczej do ich rozjątrzenia. Tego rodzaju potępienia muszą mieć autorytet moralny. Inaczej nie pożyteczne, są, ale szkodliwe. Gdybyśmy weszli na tę drogę "potępień" możnaby również potępić Związek, który staje się narzędziem rozgrywek politycznych, możnaby potępić pisma, które zatruwają nasze życie emigracyjne podnieconą nagonką, insynuacjami, szerzeniem nienawiści. Możnaby potępić obłudę. Potępić nieśmiertelnego pana Tartuffe i stanąć w obronie opinji. Opinji coraz podobniejszej do biednego pana Oberona.

Antoni Słonimski

W czwartą rocznicę Obrony Warszawy

W czwartek wieczorem odbyło się w sali Rady Narodowej uroczyste zgromadzenie w czwartą rocznicę obrony Warszawy. Na zgromadzenie przybyli licznie Połacy przebywający w Londynie. Po przemowieniach tow. Adama Ciełkosza (im. P.S.S.) i Lucjana Blita (w im. "Bundu") powzięto następującą uchwałę.

"Zgromadzeni na zebraniu, zwołanym przez Polską Partję Socjalistyczna w Londynie składają hołd pamięci poległych obronców Warszawy, zasyłaja, serdeczne pozdrowienia i zapewnienia wierności dla naszej nigdy niepokonanej stolicy, pozdrowienia i wyrazy milosci dla polskiego żołnierza, lotnika i marynarza walczącego lub gotującego się do walki o całą i niepodległą Rzeczypospolitą; najgorętsze pozdrowienia walczącym w podziemiach Polski -okupowanej, a zwlaszcza Ruchowi Mas Pracujących Polski i Polskim Siłom Zbrojnym w Kraju.

Niech żyje Niepodległa i Demokratyczna Rzeczypospolita Polska!

Niech żyje Wolna Warszawa!

ZWIĄZKOWIEC

Organ robotników i pracowników polskich, zrzeszonych w Związkach Zawodowych

Kultura i oświata w marynarce handlowej

Konieczność zorganizowania opieki nad potrzebami kulturalnemi marynarzy tego, co Anglicy nazywają "Welfare," a na co niema właściwie dobrego polskiego odpowiednika — nie powinna była chyba nigdy ulegać wątpliwości. A jednak minęło parę lat wojny, zanim sprawą tą zajęto się w Polskiej Marynarce Handlowej.

Dopiero w drugiej połowie ubiegłego roku, po objęciu Ministerstwa Przemysłu, Handlu i Zeglugi przez tow. J. Kwapińskiego zrodziła się inicjatywa w tym kierunku. Równocześnie Związek marynarzy zaczął coraz usilniej się o to upominać. Z początkiem roku bieżącego powołano tedy do życia Referat Społeczno-Oświatowy w Dziale Spraw Morskich.

Główną przeszkodą w zorganizowaniu opieki nad potrzebami kulturalnemi marynarzy polega na tem, iż jest nas tu stosunkowo niewielu i jesteśmy bardzo rozproszeni. Dwa polskie statki w porcie naraz — to niemal największe nasze skupienie. Trzy statki — to już prawdziwa okazja. Nie możemy dlatego zdobyć się na wiele rzeczy dostępnych nietylko dla Anglików, ale i dla Norwegów, czy Holendrów.

Trudności w pracy referatu wynikają przeważnie w faktu, że jeszcze nie wszyscy w Polskiej Marynarce Handlowej zdają sobie w pełni sprawę, względnie chcą z tego wyciągnąć wnioski, iż czasy żagla i światła naftowego skończyły się, a w wieku Diesla i elektryczności marynarze mają prawo spodziewać się nieco innych, kulturalnych warunków bytu na statku. Nie wszyscy też jeszcze zdają sobie sprawę, że dziś marynarz nietylko ma prawo do książki, pisma czy radja, ale — chce z tego prawa korzystać.

Zrozumienie tych prostych rzeczy przez wszystkich jest kwestją czasu i konsekwentnego, upartego działania, gdyż — trzeba to stwierdzić — trudności wynikają naogół nie ze złej woli, ale z tego, iż ten i ów zbyt głęboko ugrzązł w starej rutynie i starych nawyczkach.

Zakres pracy kulturalno-oświatowej w Marynarce Handlowej jest oczywiście bardzo szeroki. Licząc się jednak z możliwościami, Referat postanowił przedewszystkiem zająć się sprawą nawiązania bezpośredniego kontaktu ze statkami, uporządkowania bibljotek, ujędnolicenia i rozszerzenia abonowania czasopism, doprowadzenia do tego, by na każdym statku załoga mogła korzystać z radja, wreszcie roztoczenia opieki nad marynarzami w szpitalach.

Celem zaznajomienia się ze stanem spraw oświatowych i z życiem marynarzy na statkach, kierownik referatu odwiedza często statki, odbywa narady z kapitanem oraz osobami, wyznaczonymi do prowadzenie bibljoteki i nadawania komunikatów radjowych, porozumiewa się z delegatem załogi a jeśli to jest możliwe ze względu na stan prac na statku — odbywa zebrania z załogą, informując o działalności referatu oraz o sposobie załatwiania spraw oświatowych na statku. Na statki, które od dłuższego czasu nie przychodzą do W. Brytanji, wysłano ankietę dla kapitanów i delegatów załogi w sprawie stanu bibljoteki, czasopism, zaopatrzenia w radjoodbiornik i t.d.

Wydano krótką instrukcję oświatową dla statków pasażerskich i towarowych oraz stopniowo przeprowadza się sprawę wyznaczenia na każdym statku osoby odpowiedzialnej za sprawy oświatowe.

Prawo do książki

Jedną z pierwszych spraw, które postanowiono doprowadzić do porządku — była sprawa bibljotek statkowych. Na olbrzymiej większości statków znajdowały się one w opłakanym stanie, a właściwie — nie było ich wcale, bowiem nie można było nazwać bibljoteką garści bezpańskich książek, którymi nikt się nie zajmował. Na palcach można wyliczyć statki, gdzie książkami wogóle zajmowano się. Wydano krótką instrukcję, jak prowadzić bibljotekę statkową, postarano się o to, by na każdym statku była wyznaczona osoba odpowiedzialna za prowadzenie bibljoteki, uzupełnia się księgozbiory.

Osobisty kontakt Kierownika Referatu z kapitanami, i nowowyznaczonymi bibljotekarzami wpływa na stopniowe porządkowanie spraw bibljotek. Nie da się jednak pokonać inna trudność, brak książek polskich w W. Brytanji.

Czasopisma

Uporządkowano sprawę abonowania pism na statki. Z dniem 1 lipca prenumerowanie czasopism zostało scentralizowane. Przyjęto przytem zasadę, że ważniejsze pisma abonowane są po jednym egzemplarzu na każdą messę plus jeden egzemplarz dla bibljoteki, zaś "Dziennik Polski" — po jednym egzemplarzu na każdą messę. Stanowi to na statkach towarowych 3 do 4 egzemplarzy, a na statkach pasażerskich 6 do 9 egzemplarzy tych czasopism. Pozatem kilka czasopism abonowanych jest w dwuch egzemplarzach — po jednym dla oficerów i dla załogi, kilka zaś mniej popularnych czasopism w jednym egzemplarzu tylko dla bibljotek.

Przy centralizacji prenumeraty czasopism przeprowadzono zasadę, iż czasopisma przychodzą na statek opaskowane oddzielnie dla messv oficerskiej, a odddzielnie dla mess załogi. Czasopisma opaskowane dla załogi winny być doręczone na ręce delegata.

Radjo—jedyny łącznik ze światem

Trzecią sprawą, na którą kładzie się specjalny nacisk, jest sprawa udostępnienia załodze słuchania komunikatów i audycji radjowych. Na statkach pełnomorskich są naogół wszędzie założone aparaty, pozwalające na słuchanie radja w każdych warunkach oraz istnieją instalacje z głośnikami w messach załogi. Na coastingowcach sprawa przedstawia się znacznie gorzej. Tam, gdzie założone są aparaty przepisanego typu, w portach, a coastingowce spędzają wiele czasu w portach, sa one przeważnie nieczynne po godzinie piątej ppoł., kiedy przestaje pracować dynamo. Aparatów bateryjnych do dyspozycji załogi na wielu statkach niema. Zabiega się o ich założenie.

Opracowano i rozesłano do kapitanów, radjotelegrafistów i delegatów załogi biuletyn informujący o polskich audycjach radjowych oraz dwa pełne programy audycji polskich nadawanych przez BBC i stacje zamorskie.

Statki, które posiadają urządzenia dla nadawania na głośniki muzyki, zaopatrzono w zakupione w BBC płyty z polską muzyką i pieśnią.

Koncerty i Przedstawienia

Referat Społeczno-Oświatowy organizował koncerty i przedstawienia. Imprezy te zorganizowane na statkach pasażerskich miały duże powodzenie. Niestety, na koncert, który odbywał się na terenie portu, w pobliżu pewnego statku towarowego przyszło zaledwie około 50 procent tych członków załogi, którzy mogli przyjść. Wobec tego więcej koncertów takich nie organizowano.

Dla marynarzy przebywających na lądzie zorganizowano szereg koncertów i przedstawień w Domu Rezerwy w Birkenhead, w Szkole Morskiej w Southampton i na Kursie Szyprów i Mechaników w Londynie. Niektóre z tych koncertoów miały bardzo duże powodzenie. Najczęściej występowała p. Kazimiera Skalska, która nigdy nie odmówiła najdalszego wyjazdu i, sądząc z gorącego przyjęcia, znalazła dobrą drogę do serca publiczności marynarskiej. Równie częstym gościem był p. Tomasz Gliński, którego wiązanki muzyki i pieśni polskiej zawsze wnoszą na salę atmosferę swojską. Wielkie powodzenie miały występy p. Tadeusza Szymonowicza, szczególnie jego pieśń marynarska, znanej pieśniarki p. Toli Korjan, p. Jadwigi Czerwińskiej. Obok Polaków występowala artyści angielscy, którzy odnosili nie mniejsze sukcesy.

Gry, Papierosy, Ciepła Odziez

Pragnąc choć trochę przyczynić się do urozmaicenia życia na statkach, uzyskano od Merchant Navy Comfort Service przydział szachów, warcabów, domina i kart i dostarcza się je na statki.

Od Min. Obrony Narodowej uzyskano prawo do przydziału dla Marynarki Handlowej dorów Polonji Amerykanskiej dla Polskich Sił Zbrojnych. Narazie wyraziło się to w przydziale pewnej ilości papierosów amerykańskich. Są one dostarczane marynarzom, przebywającym w szpitalach oraz załogom statków, pracujących w coastingu i z tej racji posiadającym mniejsze możliwości zaopatrywania się w papierosy zagraniczne. Papierosy zostały już wysłane na 8 statków i stopniowo wysyłane będą na dalsze.

Z Merchant Navy Comfort Service załatwiono również sprawę zaopatrywania statków udających się na północne szlaki w ciepłą odzież oraz sprawe uzyskiwania ubrania dla marynarzy, którzy utracili swe rzeczy na storpedowanym statku. W obu wypadkach zainteresowani winni zwracać się do Referatu Społeczno-Oświatowego.

W Polskim Czerwonym Krzyżu uregulowano sprawę korzystania przez marynarkę handlową z pomocy indywidualnej dla rodzin. Obecnie każdy oficer lub marynarz, podając nazwę towarzystwa żeglugowego w którym pracuje, bez żadnej kwestji może uzyskać prawo do korzystania z tej pomocy.

Dla Marynarzy na Lądzie

Na święto Wielkiej Nocy wysłano paczki do szpitali i do przebywająch na studjach stypendystów oraz skromne upominki dla przebywających na lądzie—chorych przychodzących. Pozatem wysłano papierosy dla mieszkańców Domu Rezerwy w Birkenhead oraz dla uczniów Szkoły Morskiej w Southampton i wsystkich trzech kursów w Londynie. Dla tych ostatnich zorganizowano wspólne święcone i koncert.

Da Kursie Szyprów i Mechaników w Londynie zorganizowano po egzaminach kilkudniowe wykłady na tematy ogólne, przy udziale Adama Ciołkosza, Antoniego Słonimskiego, Mieczysława Szerera, Józefa Blocha, Jerzego Krajewskiego i innych. W Szkole Morskiej w Southampton urządzono dwa koncerty i odczyt.

Zapoczątkowano opiekę nad chorymi marynarzami w szpitalach. Narazie opieka te obejmuje wysyłka paczek dwa razy na miesiąc. Po raz pierwszy paczki wysłano na Wielkanoc, następnie w maju, poczynając zaś od czerwca paczki wysyłane są dwa razy na miesiąc według listy dostarczonej przez Komisję Ubezpieczeniową na 1 i 15-go każdego miesiąca. Czynione są starania w kierunku rozszerzenia opieki nad chorymi w szpitalach.

Jeśli chodzi o Dom Rezerwy w Birkenhead—to staraniem Referatu Społeczno— Oświatowego uporządkowano i uzupełniono bibljotekę Domu, rozszerzeno listę abonowanych czasopism, dostarczono około 70 płyt gramofonowych z polską muzyka i pieśnią, urządzono boisko do siatkówki, ustawiono stół do pingponga i t.d. W Domu Rezerwy zorganizowano przedstawienia Lwowskiej Fali i Teatru Lotniczego oraz dwa koncerty, odbyło sie kilka odczytów, zorganizowano parę wycieczek.

Przy organizowaniu spraw oświatowych na terenie Domu Rezerwy natrafiono na pewne trudności spowodu braku zainteresowania tymi sprawami ze strony dawnego kierownika Domu. Obecny kierownik poświęca tym sprawom więcę uwagi, dzięki czemu uzyskano nowy radjoodbiornik, umożliwono mieszkańcom Domu wzięcie udziału w szeregu wycieczek organizowanych przez British Council, zorganizowano lekcje angielskiego itd. W zimie projektowane są koncerty i odczyty.

Ze spraw, które tylko pośrednio łączą się ze zadaniami Referatu Społeczno-Oświatowego, Referat zajął się w porozumieniu z towarzystawami żeglugowymi zagadnieniem oświetlenia elektrycznego na coastingowcach po godzinach pracy podczas postoju w portach oraz

(*dokończenie obok*)

powszechna bolączka marynarską—sprawą doręczania poczty. Pozatem odwiedzając statki kierownik Referatu udziela wszelkich informacji dotyczących spraw oświatowych, pomocy dla marynarzy w niewoli, rodzin w kraju itd.

Poza zakresem swej właściwej pracy Referat Społeczno-Oświatowy zaopatrzył wszystkie statki Polskiej Marynarki Hanlowej w podręczne bibljoteczki wydawnictw w języku angielskim o Polsce oraz dbał o to, by statki były zaopatrzone w wydawnictwa tego rodzaju dla rozdawania wśród cudzoziemców.

* * *

Krotka działalność Referatu Społeczno-Oświatowego niewiele jeszcze zdołała zmienić w dziedzinie życia kulturalnego marynarza. Jest zaledwie pierwszym krokiem. Najważniejszem — iż krok ten został zrobiony, że coś się zaczyna w tej dziedzinie dziać. Oddźwięk, z jakim praca Referatu spotyka się ze strony marynarzy, świadczy, iż podzielają oni ten pogląd. Delegat na jednvm ze statków dziękował, że "ktoś się znalazł, kto o naszych potrzebach myśli." Załoga innego statku przysyła podziękowanie za dostarczenie książki i zaopatruje list swój kilkunastoma podpisami.

"Przyznaję się, że zostałem rozrzewniony tym skromnym aktem pamięci—pisze jeden z marynarzy ze szpitala po otrzymaniu listu i paczki.—Gdy po trzech letnim nieprzerwanym pobycie na morzu znalazłem się na lądzie, niestety, na łóżku szpitalnym wśród zupełnie obcych i innych ludzi, czułem się nadwyraz przygnębionym i osamotnionym. Ta niespodziewana przesyłka wypełniła tę niezdrową pustkę. usunęła uczucie samotności i jeszcze bardziej utrwaliła me stałe przekonanie, że jednak nie jestem zaginionym obywatelem narodu podbitego. Dziękuję!"

Marynarz umie być wdzieczny za odrobinę okazanego mu serca. . . .

A. D.

Szwedzka młodzież socjalistyczna

W sierpniu odbył się w Stockholmie dziewiąty z kolei Zjazd Związku Szwedzkiej Młodzieży Socjaldemokratycznej. Jest to najpotężniejsza organizacja Międzynarodówki młodzieżowej. Związek szwedzki liczy z górą 100.000 zorganizowanych i opłacających składki członków. Organizacja ta odegrała i odgrywa w życiu politycznem Szwecji wielką rolę.

Szwedzki ruch robotniczy rozwija się harmonijnie bez wielkich wstrząsów ideologicznych i organizacyjnych, a szeregi ruchu zasila młodzież, która nieprzerwanym strumieniem napływa do partji, związków zawodowych, organizacji sportowych, oświatowych i spółdzielczych. Wszyscy obecni kierownicy Partji szwedzkiej wyszli z szeregów młodzieńczych. Wszyscy obecni kierownicy Partji szwedzkiej wyszli z szeregów młodzieży socjaldemokratycznej. Ważniejszą jest jednak rzeczą, że nie utracili oni ani na chwilę faktycznej łączności z ruchem młodzieży.

Prezes Partji i Premier rządu tow. Per Albin Hansson, viceprezes Partji i wicepremier rządu tow. Gustaw Möller, nie inaczej witani są na zebraniach i spotkaniach młodzieżowych jak słowami "Hej, Du gammal ungklubbist." /Witaj, stary młodzieżowcu./ Już w roku 1897 powstał w Szwecji Socjalistyczny Związek Młodzieży, który na kongresie swym w roku 1899 przyjął nazwę Socjaldemokratycznego Związku Młodzieży. Młodzież jednak nie szła ręka w rękę z Partją. Powtórzyło się zjawisko, znane z historji ruchu robotniczego innych krajów, iż młodzież zapragnęła odegrać rolę samodzielnego czynnika politycznego. Doprowadziło to do rozłamu. Grupa młodzieży z Malmo pod przewodnictwem ówczesnego chłopca sklepowego, a dzisiejszego premiera Per Albina Hanssona, założyła nowy Związek. Ale i ten drugi socjaldemokratyczny Związek Młodzieży zeszedł z ideologicznej linji socjalistycznej.

Teoretykami Związku byli wówczas Frederick Ström i Zet Höglund, którzy odegrali wielką rolę, jako ideologowie szwedzkiego ruchu robotniczego. W czasie pierwszej wojny swiatowej skłaniali się oni ku komunizmowi i porwali za sobą młodzież. Niedługo to trwało. Ström i Höglund powrócili do Partji socjaldemokratycznej i stali się najzagorzalszymi szermierzami demokracji, a wrogami dyktatury. Po wybuchu obecnej wojny oni właśnie stali na czele tak zwanych aktywistów t.j. tego skrzydła partji, które domagało się wejścia Szwecji do wojny, po stronie aljantów i dopomożenia Finlandji w pierwszej wojnie rosyjsko-fińskiej 1939-1940.

Dziś Związek Szwedzkiej Młodzieży Socjaldemokratycznej liczy 105.000 członków.

Na obecnym kongresie brzmiała nuta optymizmu. Przedstawiciel młodzieży norweskiej, wśród entuzjazmu tysięcznego tłumu delegatów zaprosił Szwedów na Kongres Młodzieży Norweskiej w Oslo, które odbędzie się jak mówił—za kilka miesięcy. Młodzież czuła, że wojną się kończy, że zbliża się zwycięstwo, że młodzież czekają nowe zadania.

Przed kongresem stanęła socjalistyczna połowa rządu szwedzkiego, by oświetlić w najbardziej poważny i reczowy sposób wszystkie zagadnienia polityczne, społeczne i gospodarcze, jakie czekają Szwecję i świat cały po wojnie. Tow. Per Albin Hansson przemawiał dwie goziny i przedstawił cały rozwój wypadków, który doprowadził do wstrzymania tranzytu niemieckiego przez Szwecję. Kongres urządził mu długotrwałą burzliwą owację, i wyraził podziękowanie za wysiłki, które doprowadziły do wzmocnienia niepodległości Szwecji.

Tow. Sköld minister wojny, przedstawił wyniki wysiłków zbrojeniowych Szwecji i zajął pozytywne stanowisko wobec żądań młodzieży, *zmierzających do zdemokratyzowania armji i większego udziału* młodzieży robotniczej w korpusie oficerskim.

Tow. Wigfors minister skarbu, zajął się w swoim referacie problemami przyszłości, i mówił o zagadnieniu pełnego zatrudnienia po wojnie, zas tow. Möller, minister opieki społecznej, w porywającej mowie, wygłoszonej na dziedzińcu ratusza do 2.000 delegatów i gości przedstawił projekt zwiększenia dobrobytu ludu szwedzkiego, przystosowanie do warunków szwedzkich hasła karty atlantyckiej, błoszącej wolność od niedostatku. To były najważniejsze zagadnienia, którymi zajmował się kongres.

Pełne zatrudnienie i wysoki standart życiowy dla wszystkich,—te kwestje traktował kongres jako problemy egzystencji młodzieży. Zdemokratyzowanie obrony traktował kongres jako problem gwarancji niepodległosci Szwecji. Młodzież *żądała zdemokratyzowania procedury karnej wojskowej, zdemokratyzowania dowództwa, reformy obowiązku salutowania* i zaopatrzenia rodzin tych, którzy zginęli w służbie wojskowej Kongres żądał zdemokratyzowania szkolnictwa i umożliwienia studjów wyższych niezamożnej młodzieży.

Kongres zajął się również rzecz jasna problemami ideologicznymi i zagadnieniami polityki międzynarodowej. Z problemów ideologicznych na pierwszym miejscu postawić należy sprawę rewizji programu partyjnego. Młodzież szwedzka stoi, podobnie jak i starsze pokolenie partyjne, na stanowisku doktryny reformistycznej i odrzuca rewolucyjne metody w ruchu socjalistycznym. Nawet samo pojęcie wyzysku wymagą zdaniem młodych bliższego sprecyzowania. Jest to wynikiem specjalnie szwedzkich stosunków, wysokich zarobków, małej podaży pracy ludzkiej i bardziej pojednawczenego niż gdzieindziej stanowiska pracodawców.

Drugiem zagadnieniem ideologicznem którem zajmował sśe kongres była sprawa stosunku do komunistów. Młodzież komunistyczna, wystosowała list otwarty do Kongresu w którym powołując się na rozwiązanie kominternu, proponuje fuzję komunistycznego i socjaldemokratycznego Związku Młodzieży. Kongres odpowiedział jednomyślnie. *Niechaj komuniści rozwiążą swoje organizacje, wtedy każdy z nich może przystąpić do nas.*

Z zagadnień międzynarodowych kongres zajął się sprawą powojennej odbudowy świata, wypowiadając się za *zasada gospodarki planowej* i żadając utworzenia już obecnie międzynarodowych organów dla tej gospodarki. Od Rządu szwedzkiego jednak kongres zażądał utworzenia organów wykonawczych dla planowej pomocy i odbudowy sąsiednich nordyckiech krajów.

Idea nordyzmu górowała na kongresie. Kongres nie wypowiedział się co do prawnej ustrojowej formy, w którąby przyoblec miała się powojenna federacja nordycka. Kongres dał jednak wyraz swoim uczuciom i pragnieniom, aby taka federacja powstała, aby stanowiła ona ważny czynnik w powojennej Europie, aby służyła gospodarczemu i kulturalnemu rozwojowi Północy a delegat norweski dodał, iż Norwegowie podzielają tę koncepsję, rozumiejąc, że federacja nordycka nie będzie izolacionistyczna i nie zerwie węzłów, jakie ją łączą je ze zjednoczonymi narodami.

Był to moment uroczysty, kiedy Zjazd urządził tak zwaną Kawalkadę Nordycką. Poczty sztandarowe Szwecji, Norwegji, Danji, Finlandji i Islandji weszły uroczyście na salę obrad, i sztandary północnych narodów pokłoniły się sobie wzajemnie wśród pieśni delegatów i gości należących do poszczególnych skandynawskich narodów. Gdy przewadniczący dał wyraz uczuciom Kongresu z powodu teroru, szalejącego w Norweji, kongres powstał i odśpiewał pieśń "Norden för Folket" /Północ dla Ludu/. Udzielono głosu i niżej podpisanemu jako przedstawicielowi Polski.

Przyjęto entuzjastycznie zapewnienie, że socjalizm polski już niezadługo przystąpi do twórczej pracy w wolnej, demokratycznej Polsce.

M. Karniol

Printed by ST. CLEMENTS PRESS, LTD., Portugal Street, London, W.C.2.